

Agnieszka Dziuba

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

TYTA LIWIUSZA *DZIEJE RZYMSKIE* HRABIEGO OSSOLIŃSKIEGO. PIERWSZY POLSKI PRZEKŁAD *AB URBE CONDITA*

W 1771 r. w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”¹ tekstem *Rozmowy Pyrra z Fabrycjuszem o dostatkach i ubóstwie obywatelskim według Liwiusza* debiutował absolwent jezuickiego *Collegium Nobilium* – Józef Kajetan Piotr Maksymilian Ossoliński, herbu Topór, późniejszy historyk literatury, historyk, pisarz, tłumacz, bibliofil, wreszcie fundator Zakładu Narodowego im. Ossolińskich². Urodzony w 1748 r. arystokrata miał według koncepcji ojca zarządzać majątkiem i zajmować się polityką. Jednak plany pokrzyżowały nie tylko rozbiory, ale i osobiste zainteresowania młodego człowieka. Ossoliński, otrzymawszy gruntowne wykształcenie klasyczne³, przepojony „miłością ojczyzny” zdecydował się poświęcić polskiej literaturze i historii⁴. Równocześnie przez całe życie, z różnym natężeniem, ćwiczył swoje umiejętności tłumacza. Zaczął od mowy z Liwiusza, co nie powinno dziwić, gdyż historyk czasów Augusta był bardzo popularnym autorem w jezuickim *Collegium Nobilium*, a profesor tej szkoły, Jan Wulfers, opublikował w Warszawie w 1784 r. dziełko *Mowy z Liwiusza z pochopnymi do nich i skutkami onychże z pierwszych V ksiąg wyjęte od prof. Lit. W Korp. Ichmości PP. Kadetów JKM i Rzplitej (niegdyś jezuitę) wybrane i wytłumaczone*⁵. W kolejnych latach Ossoliński tłumaczył *O pocieszeniu ksiąg troje* (1782 r.) Seneki Młodsze⁶, *Jak ma być pisana historia* Lukiana (rękopis), *Satyry* Juwenalisa przełożone prozą (rękopis) i *Listy przyjacielskie* Pliniusza Młodsze (rękopis). Ożywioną działalność na polu historii literatury polskiej, wyrażającą się m.in. biografiami pisarzy polskich, których

¹ „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1771, 3/cz. 3, s. 209–222.

² W. Jabłońska, *Ossoliński Józef Kajetan*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. XXIV, Warszawa 1979, s. 416–421.

³ Monika Urbańska pisze o Ossolińskim: „[...] był uczniem Collegium Nobilium Adama Naruszewicza, Ignacego Nagurczewskiego i Jana Chrzyciela Albertrandiego. Naruszewicz uczył go poetyki i historii powszechnej”. M. Urbańska, *Utwory prozatorskie na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, wybór*, edycja krytyczna ze wstępem, Łódź 2006, s. 48.

⁴ Prace historyczne Ossolińskiego dotyczyły głównie dziejów słowiańszczyzny i czasów panowania Zygmunta Augusta. M. Urbańska, *op. cit.*, s. 49.

⁵ Tytus Liwiusz, *Dzieje od założenia miasta Rzymu. Wybór*, przeł. i oprac. Wł. Strzelecki, Wrocław 2004, s. LXV–LXVI.

⁶ W rękopisie pozostała biografia Seneki. PSB, s. 416.

stworzył kilkadziesiąt⁷, a które nie zostały zbyt entuzjastycznie przyjęte przez krytyków, przerwała Ossolińskiemu utrata wzroku w 1823 r., powstała na skutek zaćmy. Po chwilowym załamaniu⁸ zdecydował się sięgnąć po pomoc sekretarzy i poświęcić przekładowi *Ab Urbe condita* Tytusa Liwiusza⁹. O swojej sytuacji życiowej i podjętej decyzji pisze w przedmowie tłumacza w sposób następujący:

Wszakże ledwo pierwsze chwile otrętnienia [po utracie wzroku], którym nieprzewidzianych czasów gwałtowne razy i najmężniejsze umysły gnębią, minęły, nieprzełamanie czułem, iż mi bez pociechy owych nauk, co według rzymskiego mówcy wyroku i młodość pielęgnują, i sędziwość pieszczą, i pomyślnościom blasku dodają, i w przeciwnościach ulgę przynoszą¹⁰, które też przez cały bieg moich lat jak w prywatnym cieniu, tak na publicznym widoku nieodstępnie mi towarzyszyły, obejść się niepodobna było. Wypadło mi więc szukać gatunku literackiego zatrudnienia, któryby do żmudnych i nużących szperań niezobowiązując, mniej dołożenia się odjętego mi zmysłu wyciągał, przecież nie samą tylko niedolę moją łagodził, ale i na publiczną korzyść zdoływał jakiśkolwiek plon rozsiewać¹¹.

Ossoliński przyznaje, że w wyborze autora zainspirował się swoim nauczycielem z *Collegium Nobilium*, Adamem Naruszewiczem, który sporządził przekład Tacyty¹². W wyborze dzieła Patawińczyka utwierdził go także autorytet antycznego retora – Kwintyliana, który w *Institutio oratoria* (X,1,39; X,1,32) bardzo pochlebnie wypowiedział się o Liwiuszu. Ossoliński powołuje się również na autorytet współczesnego sobie literaturoznawcy Jeana François de La Harpe, którego ocenę twórczości Patawińczyka przytacza w obszernym tłumaczeniu (s. VI–X; X–XIII)¹³. Należy zauważyć, że Ossoliński przetłu-

⁷ *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej, o pisarzach polskich, także postronnych, którzy w Polsce, albo o Polsce pisali oraz ich dziełach, z rozstrząśnieniem wzrostu i różnej kolei ogólnego oświecenia, jako też ogólnych nauk o narodzie polskim* były drukowane od 1814 r. w Krakowie. Wyszły cztery tomy, z czego trzy za życia autora.

⁸ Ossoliński w niezwykle patetyczny sposób, odwołując się do metafory światła i ciemności, opisuje rozpacz z powodu utraty wzroku, która wynikała przede wszystkim z niemożności służenia ojczyźnie i rodakom tak jak dotychczas. Ociemniały hrabia miał na myśli swoje prace badawcze, którymi mógł „[...] tak literatury naszej krajowej, jak i dziejów politycznych ciemności wyświecać”. Tytus Liwiusz, *Tyta Liwiusza dzieje rzymskie*, przekład J.M. hr. Ossolińskiego, t. 1, nakładem i czcionkami Zakładu Narodowego Ossolińskich, Lwów 1850, *Przedmowa tłumacza*, s. I.

⁹ Prace nad przekładem hrabia rozpoczął 1 maja 1823, jak zanotował ktoś na rękopisie listu Ossolińskiego do Jana Wincentego Bąkowskiego. *Korespondencja Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, red. Władysława Jabłońska, Wrocław 1975, s. 451.

¹⁰ Ossoliński odwołuje się tu do słynnej refleksji Marka Tulliusza Cicerona z mowy *Pro Archia Poeta*, która w oryginale brzmi następująco: „...at haec studia adulescentiam alunt, senectutem oblectant, secundas res ornant, adversis perfugium et solacium praebent, delctant domi, non impendiunt foris, pernoctant nobiscum, peregrinantur, rusticantur... (Pro Archia, 7,16). M. Tulli Ciceronis, *Scripta quae manserunt omnia*. Rec. C. F. W. Mueller, partis II, vol. II., continens ...Pro Archia..., Lipsiae 1885. Cytaty zachowują ortografię i język oryginału z 1850 r.

¹¹ Tytus Liwiusz, *Tyta Liwiusza dzieje rzymskie*, s. I.

¹² *Kaia Korneliusza Tacyta Dzieła wszystkie*, przekładania Adama Stanisława Naruszewicza S.J., t. 1–3, Warszawa 1772–1783.

¹³ J.F. de La Harpe, *Le Lycée, ou cours de littérature*, 18 vol., Paris 1798–1804, t. 3, partie 1, cap. 1, section 1, 2, pag. 298–302, 317–320.

maczył jedynie czternaście ksiąg Liwiusza, które uznał za najistotniejsze. Przedmowa tłumacza (s. XXVII–XXVIII) kończy się deklaracją chęci przełożenia reszty dzieła, o ile będzie w stanie to uczynić. Hrabia, który zmarł w 1826 r., nie doczekał druku swojego tłumaczenia. Tyta Liwiusza *Dzieje rzymskie*, przekład Józefa Maxymiliana hr. Ossolińskiego, t. 1–3, wyszły z drukarni Zakładu Narodowego Ossolińskich we Lwowie w 1850 r. Przekład ksiąg 1–10, 21–24 został poprzedzony tekstem Leona Koreckiego *O życiu i pismach Liwiusza* (s. II–XXXII) i przedmową tłumacza (s. I–XXVIII). Wywody Koreckiego mają przy dzisiejszym stanie badań nad Liwiuszem wartość antykwaryczną. Jednak warto przytoczyć zdanie otwierające wypowiedź, a będące precyzyjnym dookreśleniem sylwetki intelektualnej adresata przekładu:

Wydając niniejsze tłumaczenie Liwiusza, najznakomitsze z pism pośmiertnych wiekopomnej pamięci Józefa Maxymiliana Ossolińskiego, zdało nam się, iż takowe dla uczonych mniej niezbędne, dla szukających zaś chwilowej rozrywki za poważne, znajdzie prawdopodobnie większą część swych czytelników między uczącą się młodzieżą (s. II)¹⁴.

Po niespełna dwustu latach od momentu wydania tego tłumaczenia nasuwa się gorzka refleksja, że Liwiusza, którego kompletny przekład zachowanych fragmentów wychodził we Wrocławiu w latach 1968–1982 (6 tomów), wydawany przez Ossolineum¹⁵, czytają głównie badacze starożytności rzymskiej, a w oryginale zaledwie kilku filologów klasycznych. Można przypuszczać, że „szukający chwilowej rozrywki” sięgną po jednotomowy przekład Władysława Strzeleckiego. Co do „uczącej się młodzieży”, to należy pozbyć się złudzeń, że ich nauczyciele podsuną im taką lekturę. Warto zauważyć, że w cytowanej wyżej wypowiedzi Koreckiego znalazły się słowa uznania dla translatorskiej pracy Ossolińskiego. Być może doczekała się druku, bo była „najznakomitszym z pism” tego autora.

Bardzo ciekawa i zaskakująco dojrzała metodologicznie jest przedmowa tłumacza. Co prawda, percepcję utrudnia niezwykle zawiły, wybujały i metaforyczny styl, typowy jednak dla stylistyki oświecenia. Hrabia podał czytelnikowi powód, dla którego zajął się tłumaczeniem, i to tłumaczeniem Liwiusza. Zamieścił również we wstępie informację o celu pracy, opisał aktualny stan prac nad przekładem Patawińczyka w Polsce¹⁶ i obroną przez siebie metodę translatorską. Pierwszy z powodów, przyto-

¹⁴ Pisarze polskiego oświecenia byli głęboko przekonani o istotnym wpływie literatury na postawę moralną czytelnika. Wiele przekładów z literatury antycznej było przeznaczonych dla młodzieży. J. Ziętarska, *Sztuka przekładu w poglądach polskiego Oświecenia*, „Studia z okresu Oświecenia”, t. X, Wrocław–Warszawa 1969, s. 20, s. 186–187, 166–167.

¹⁵ Tłumaczami byli Andrzej Kościółek i Mieczysław Brożek.

¹⁶ Ossoliński dzieli się z czytelnikami wszelkimi informacjami, nawet niezwyfikowanymi, na temat przekładów Liwiusza, części *Ab Urbe condita*, a nawet pojedynczych mów z tekstu Patawińczyka. Wspomina takich tłumaczy, jak: Krzysztof Sapieha (nie wierzy, że dokonał przekładu, gdyż zmarł w wieku dwudziestu czterech lat – s. XIV), Paweł Potocki, Jan Wulfers, Konstanty Wolski i Wincenty Podolecki. Pozwolił sobie nawet na krytykę poprzedników, jak na przykład Konstantego Wolskiego za

czony w poprzednim cytacie, ma charakter głęboko osobisty. Nie dziwią więc zawarte w tekście emocje, patos czy sięganie po Cycerońską sentencję. Konkluzja wyводу ma już charakter praktyczny. Praca nad przekładem nie tyle złagodzi udrękę ślepoty, ile przyniesie pożytek społeczeństwu¹⁷. Wybór Liwiusza jako autora, którego tekst przekłada, tłumaczy kilkakrotnie. Najpierw dość lakonicznie stwierdza, że szukał pisarza, którego język i styl dostarczy wzorów do naśladowania (s. II)¹⁸. Później przyznaje, że od lat walczy o czystość, bogactwo i jędrność języka polskiego (tamże). Ponadto wybrał Liwiusza, gdyż:

Ze wszystkich wzorowych rzymskich pisarzów zdał mi się on najspodobniejszym, na którymby różnaitości, donośności i giętkości jakiego języka doświadczyć można (s. IV–V).

Tak więc powodem, dla którego Ossoliński przetłumaczył *Ab Urbe condita*, było pragnienie przypomnienia polskiemu społeczeństwu piękna, bogactwa, potoczności polszczyzny i dbałość o czystość języka ojczystego¹⁹. Wpisuje się tym samym w realizację jednego z podstawowych zasad polskiej translatoryki oświeceniowej²⁰. Tłumacz uważa, że styl Liwiusza jest na tyle urozmaicony i bogaty, że przełożony na język polski umożliwi oddanie złożoności słowiańszczyzny. Ponadto Ossoliński dostrzega w stylu Liwiusza to wszystko, co – jego zdaniem – charakteryzowało innych wybitnych stylistów rzymskich:

Wznosi się i opada, wybuja na wysokie wysłowienie się i nieraz potocznego tłumaczenia się używa sposobu, maluje niektóre obrazy i osoby żywymi barwami, niektóre w oschłych tylko i gołych, ale wyraźnych pociągach wykreśla, płynny i ucinowy, tak bystrość wymowy Cycerona, owdzie Sallustego niekiedy przyjemną zwięzłość i Tacyta obfitą w pochopy do myśli treściwość naśladuje (s. IV–V).

Opisanie bitwy Horacjuszów z Kurjajuszami zamieszczonego w „Pamiętniku Warszawskim” (t. XVIII z 1805 r.), Tytus Liwiusz, *Tyta Liwiusza dzieje rzymskie*, s. XV.

¹⁷ Wszystkie działania na polu historii literatury i dziejów Polski miały charakter służby ojczyźnie. Dzięki humanistycznemu wykształceniu i głębokiemu patriotyzmowi pragnął przywracać Polakom zapomnianą przeszłość, dawnych autorów i ich dorobek literacki. Dzięki zainteresowaniu językiem ojczystym, chciał im przypomnieć bogactwo słownictwa i niepowtarzalność stylu.

¹⁸ Pisarze polskiego oświecenia także w przekładanych tekstach szukali treści dydaktycznych. Szczególną wagę przywiązywali do historiografii. J. Ziętarska, *op. cit.*, s. 242. Należy przy tym zauważyć, że znaczna część literatury rzymskiej, w tym wszystkie dzieła historyczne, zawiera wiele treści parenetycznych.

¹⁹ Na s. XV wstępu pisze: „Moje przekładanie stosownie do zamiaru, który sobie założyłem: okazania w nim chluby naszego języka”. Monika Urbańska zauważa, że Ossoliński wyniósł z kolegium jezuickiego poszanowanie dla języka polskiego. Świadczą o tym jego późniejsze starania o utworzenie na Uniwersytecie Lwowskim Katedry Języka i Literatury Polskiej oraz zainteresowanie dawnymi dziejami. M. Urbańska, *op. cit.*, s. 48.

²⁰ J. Ziętarska, *op. cit.*, s. 254–276. Badaczka pisze m.in.: „W rozważaniach o znaczeniu tłumaczeń niepoślednie miejsce zajmuje przeświadczenie, że literatura przekładowa przyczynia się skutecznie do wzbogacenia języka literackiego”, s. 255.

Refleksje Ossolińskiego świadczą o jego dużej świadomości obowiązków i ograniczeń tłumacza. Przyznaje bowiem, że chociaż postanowił „niejako zmienić jego [Liwiusza] togę rzymską na naszą narodową szatę” (s. XVIII)²¹, to nie zamierza zmieniać jego stylu. Chce zachować ozdobność i potoczystość okresów historycznych Patawińczyka. Ossoliński już w trakcie pracy wyrażał obawy, że jego język może nie zyskać aprobaty czytelników:

Zarzucili mi kto że słowa już dziś zapomniane albo idące w zapomnienie zatrzymuję, bądź wskrzeszam, oraz dawny krój języka już z mody wychodzący przywracam. Tak jest, odpowiem mu, radbym dziedzictwo przodków naszych wyratował od ślepego naszego marnotrawstwa (s. XXIV).

Z powyższych słów jasno wynika determinacja hrabiego, by przez bogactwo języka, wspomaganie się archaizmami i pojęciami, które dawno już wyszły z użycia, uzmysłowić swoim rodakom, jak wiele tracą, nie pielęgnując mowy przodków. Hrabia otwarcie gani współczesnych sobie Polaków za zaniedbywanie języka polskiego. Zarzuca im, że w ciągu zaledwie dwóch wieków, gdy zaczęto „obce przyjmować obyczaje” (s. III), zapomnieli o pięknie i bogactwie leksykalnym języka ojczystego. Współczesne sobie teksty nazywa „z francuska – polskim” (s. XXIV). Emocjonalną w tonie wypowiedź wspiera argumentami *ex auctoritate* Adama Stanisława Naruszewicza²² i Samuela Bogumiła Lindego²³. Ostatnim zagadnieniem poruszonym w przedmowie tłumacza jest jego metoda pracy. Ossoliński informuje, że po trzykrotnym przeczytaniu całości tekstu Liwiusza w oryginale (s. XIX) rozpoczął przekład zgodnie z metodą pracy Gottfrieda Grossego²⁴, którego tłumaczenie Liwiusza uznał za najlepsze. Niemiecki filolog radził, by najpierw tłumaczyć jedynie z języka oryginału. Ossoliński przyznaje, że na ogół przestrzegał tej zasady, chyba że natrafił „na zbyt znaczną zawilgość i ciemność” (s. XX). Gdy przetłumaczył większą partię tekstu, porównywał swoją pracę z oryginałem oraz z innymi przekładami niemieckimi, francuskimi i włoskimi (s. XX). Ossoliński deklarował, że w szyku wyrazów przestrzegał zasad języka polskiego (s. XXIV). Przyznawał też, że świadomie unikał wprowadzania do przekładu wyrazów nadużywanych przez Liwiusza (np. *res*). Krytykował też zasadę wiernego, literalnego

²¹ Ossoliński posłużył się tu dość rozpowszechnioną w polskim oświeceniu „metaforą stroju” na określenie przekładania tekstu. W podobny sposób wypowiedział się w *Przedmowie do Mowy Jerzego Ossolińskiego...*, J. Ziętarska, *op. cit.*, s. 272–273.

²² Adam Stanisław Naruszewicz w liście do czytelnika poprzedzającym przekład dzieł Tacyty podaje trzy pobudki, które skłoniły go do podjęcia się pracy tłumacza, w tym pragnienie przypomnienia rodakom, gardzącym językiem ojczystym, jego piękna. Tacyt, *op. cit.*, s. 2.

²³ Samuel Bogumił Linde, który w latach 1795–1803 pracował jako bibliotekarz w domu Ossolińskiego w Wiedniu, opublikował w latach 1807–1814 w Warszawie *Słownik Języka Polskiego*, zawierający ok. 60 tys. słów polskich od XVI w. do czasów sobie współczesnych. O słowniku tym Ossoliński pisał „[...] w jednym hurcie wszystkich wieków wystawia polszczyznę, oraz do pobratymczych stosuje zapomóg” (s. IV).

²⁴ *Römische Geschichte von Erbauung der Stadt an: nach Drakenborchscher Ausgabe aus dem Lateinischen übersetzt und mit Anmerkungen versehen von Gottfried Grosse, Franz 1798.*

przekładu: „Owi, co na obce, że tak rzekę, kopyto wypracują swój język i uwodzą się błędnym pozorem wierności...” (s. XIX). Hrabia rozumiał bowiem, że języki łaciński i polski mają odmienną składnię, szyk wyrazów i wyrażenia frazeologiczne. Dzielił się też z czytelnikami spostrzeżeniami dotyczącymi trudności w tłumaczeniu. Niektóre wynikały z niedostatków warsztatu tłumacza. Nie potrafił, na przykład, dorównać Liwiuszowi w zróżnicowaniu stylu w zależności od opisywanej sytuacji. Narzekał na skomplikowane, długie okresy historyczne w narracji Patawińczyka (s. XXII).

Wspomniane przez Ossolińskiego w przedmowie do czytelnika przyjęte metody tłumaczenia są dzisiaj odbierane jako rudymenarne zasady translatoryki²⁵. Po poprawieniu tekstu kazał go sobie odczytywać, by na bieżąco dokonywać korekty. Ostatnim etapem pracy było wsłuchanie się w brzmienie polszczyzny przekładu i ewentualna korekta języka zgodnie z zasadami gramatyki i stylistyki (s. XXI).

Jaki owoc przyniosła tak ciężka i żmudna praca, trudno jest stwierdzić. Nie wiadomo, jak dużą popularnością cieszył się „polski Liwiusz”. Ocena potomnych jest jednak dość surowa. Władysław Strzelecki zarzucił Ossolińskiemu to, czego hrabia się wyrzekał, a więc, iż zbyt wiernie trzymał się szyku oryginału, a także, że czasami Liwiusza nie rozumiał²⁶. Skrytykował także zawily i trudny styl przekładu²⁷. Józef Wolski napisał, że tłumaczenie nie stało na właściwym poziomie naukowym, nie było wolne od błędów i nieścisłości²⁸.

By samodzielnie przekonać się o umiejętnościach translatorskich hrabiego Ossolińskiego i poznać język, o którego renesans tak usilnie walczył niewidomy polski patrycjusz, warto przywołać próbki jego przekładu. Oczywiście, nie będąc specjalistą od XVIII-wiecznego języka polskiego, nie zamierzam oceniać pracy tłumacza w tym kontekście. Moim zamiarem jest przekonać się, czy sam przekład może być dzisiaj czytany i jaką ma wartość dla współczesnego odbiorcy. Wybrane arbitralnie trzy fragmenty dzieł zostaną zestawione z oryginałem i poddane zwięzłemu komentarzowi w kontekście deklaracji autora przekładu bądź, jak pisał sam Ossoliński, „przepolszczenia” (s. XIII). Pierwszy z fragmentów pochodzi z *prooemium* tekstu Liwiusza, w którym oprócz *propositio* – przedstawienia tematu utworu – znalazła się topika dzieła historycznego, czyli skarga na trudności przy pisaniu historii, obfitość tekstów wcześniejszych, brak zainteresowania czytelników przeszłością:

²⁵ Jadwiga Ziętarska w zakończeniu swojej pracy o oświeceniowej sztuce przekładu zestawiała poglądy XVIII-wiecznych teoretyków z zasadami współczesnej translatoryki. J. Ziętarska, *op. cit.*, s. 297–306.

²⁶ Tytus Liwiusz, *Dzieje od założenia miasta Rzymu*, s. LXVIII.

²⁷ *Ibidem*, s. LXVII.

²⁸ Tytus Liwiusz, *Dzieje rzymskie od założenia miasta*, t. 1, przeł. A. Kościółek, wstęp J. Wolski, oprac. M. Brożek, Wrocław 1968, s. XIX.

Facturusne operae pretium sim, si a primordio urbis res populi Romani perscripserim, nec satis scio nec, si seiam, dicere ausim, quippe qui cum veterem tum vulgatam esse rem videam, dum novi semper scriptores aut in rebus certius aliquid allaturos se aut scribendi arte rudem vetustatem superaturos credunt. Utcumque erit, iuvabit tamen rerum gestarum memoriae principis terrarum populi pro virili parte et ipsum consuluisse; et si in tanta scriptorum turba mea fama in obscura sit, nobilitate ac magnitudine eorum me, qui nomini officient meo, consulere. (I,1)²⁹

Wykonamli w przedsięwzięciu mojem pisania dziejów ludu rzymskiego od jego pierwiastków, warte trudu i jakiegokolwiek zalety dzieło, tego sam nie wiem; a chociażbym też i najpochlebniej sobie tuszył, nieśmiałybym w cizbie nowych coraz pisarzów, nie od dzisiaj, ani rzadką kolejną luzujących się, którzy sobie ufają coś pewniejszego nad innych zjawić i prostotę starożytności okraszą prześcignąć, w tem się oświadczyć. Cośkolwiek jednak bądź, przecież przyda się, że i ja, ile mnie starczy, przymagać się będę, do uwiecznienia pamięci ludu całemu światu rozkazującemu nieco się przyłożyć. A chociażby w gronie tylu pisarzów imię moje w cieniu zaległo, pocieszę się samą wielkością i wspaniałością przewag moją uszkadzających sławę.

Pierwsze wrażenie po lekturze przekładu nie jest korzystne dla tłumacza. Zdania są długie, wielokrotnie złożone, wyraźnie naśladowujące szyk Liwiusza. O tym, jak wierne Ossoliński idzie za historykiem z Patavium, świadczy chociażby pierwszy wyraz tekstu. Łacińskie *facturusne* oddał przez *wykonamli*, a więc też zastosował partykułę pytajną. Trudno jest dzisiejszemu czytelnikowi wydobyć z przekładu niezwykle istotnego fragmentu dla zrozumienia historiozofii Patawińczyka najważniejsze treści. Uważna lektura pozwala dostrzec w proponowanym przekładzie pewne niejasności. Fragment Liwiusza zaczynający się od słów *quippe qui cum veterem...* nie znajduje swego odpowiednika w tekście Ossolińskiego. Nie ma tu bowiem mowy o tematyce roczników, a jest o rywalizacji Liwiusza z młodymi pisarzami. Tłumacz uwydatnił wątek osobisty w zdaniu, w którym go nie ma. Ostatnie zdanie cytowanego przekładu zostało opatrzone przypisem. Świadczy to o gotowości Ossolińskiego do polemiki z innymi tłumaczami oraz jego pogłębionej refleksji nad tekstem oryginału w kontekście historiografii republikańskiej. Wydaje się, że tłumaczenie jest poprawne, tak jak krytyka innych przekładów pojawiająca się w przypisie. Tłumacz dzieli się bowiem z czytelnikiem następującą refleksją:

Wszyscy tłumacze ściągają to do pisarzów, którzy Liwiusza poprzedzili. Podług tego wyłożył wydawca próbki tłumaczenia tego autora w popisie publicznym uczniów konwiku warszawskiego خیچی Pijarów pod r. 1818 – „zachość i znakomitość tych, którzy zatrą me imię...”. Jam umyślnie nie chciał być tak dokładnym, gdyż mi się snuje po myśli, iż Liwiusz mógł się w tym razie oglądać, jak na trudności dopięcia sławy moich poprzedników pisarzów, tak i wyrównania wielkości dzieł pod pióro branych, według owego Salustjuszowego: *aequare facta dictis*.

Nie można się nie zgodzić z Ossolińskim, który zwalcza zbyt radykalne i daleko idące rozumienie dzieła Liwiusza w innych przekładach.

²⁹ Titi Livi, *Ab Urbe condita libri*, editionem primam curavit Guilelmus Weissenborn, editio altera, quam curavit Mauritius Müller, pars I, lib. I–VI, Lipsiae 1910.

Kolejny fragment z *Ab Urbe condita* zestawiony z tłumaczeniem Ossolińskiego zawiera typową dla historiografii scenę walki. Popularny w oświeceniu temat pojedynku braci Horacjuszów i Kurjacjuszów został w następujący sposób oddany przez tłumacza:

Datur signum infestisque armis velut acies terni iuvenes magnorum exercituum animos gerentes concurrunt. Nec his nec illis periculum suum, publicum imperium servitiumque obversatur animo futuraque ea deinde patriae fortuna, quam ipsi fecissent. Ut primo statim concursu concrepuere arma micantesque fulsere gladii, horror ingens spectantis perstringit; et neutro inclinata spe torpebat vox spiritusque. Consertis deinde manibus cum iam non motus tantum corporum agitatioque anceps telorum armorumque sed vulnera quoque et sanguis spectaculo essent... (I,XXV,3)

Dano znak do spotkanej. Trzej młodzieńcy tchnący duchem i chlubą wojsk ogromnych, wstępnym na siebie uderzają bojem. Bynajmniej bądź tych, bądź owych osobiste nie obchodzi niebezpieczeństwo. Każdy ma przed oczyma szczyt lub upadek ojczyzny, przemoc jej lub jarzmo, mające się z ich zawiązać boju. Każdy publiczną swojego narodu dolą całkiem się zajmuje. Skoro tylko w pierwszym natarciu zgrzytnął szcęk broni, tudzież szklące się na powietrzu łysnęły miecze, tłumy z tej o owej patrzące strony przeszył okropny na wskroś przestrach. A gdy długo na żadną nie przechylała się nadzieja, cała zgraja z wątpliwości struchlona, prawie oniemiała. Przyszło наконец do ręcznej zbliska spotkanie i wzajemnych zapasów. Już to nie ruch, nie zwrot, nie zapęd ciała, już nie świszczący w powietrzu syk pocisków płonny stały widok, czyli wzniecały gałuch; ale przerażała to głębokich ciosów, to płynącej posoki srogość.

Ten fragment czyta się zdecydowanie lepiej. Krótkie zdania odzwierciedlają opis walki i stosunkowo wiernie przekładają tekst Patawińczyka, chociaż szczegółowa analiza skłania do kilku słów krytyki. Hrabia niepotrzebnie dopełnia i tak zrozumiałą frazę *datur signum* przez *dano znak do spotkanie*. *Terni iuvenes* tłumaczy jak *tres iuvenes*, czyli *trzej* zamiast *po trzech*. Nie można tego błędu tłumaczyć pomyłką ze słuchu, gdyż z kontekstu narracji wyraźnie wynika, że były to dwie trójki braci. Nie przekłada prostego porównania, ale o nieco hiperbolizującej wymowie, zaczynającego się od *velut*. Natomiast opis pierwszego starcia zgodnie z oświeceniową stylistyką jest bardzo plastyczny i oddziałuje na wyobraźnię czytelnika („szklące... łysnęły miecze”)³⁰.

Ostatnie zdanie cytowanego fragmentu, chociaż stanowi nadinterpretację tekstu Liwiusza, jest bardziej emocjonalne niż oryginał. Powodują to wyliczenia oddające zmienność obrazów przesuwających się przed oczami żołnierzy obu walczących stron oraz zaciętość pojedynku.

Ostatni zaproponowany do analizy porównawczej fragment pochodzi ze słynnej sceny gwałtu na Lukrecji, żonie Tarkwiniusza Kollatyna:

...ubi exceptus benigne ab ignaris consilii cum post cenam in hospitale cubiculum deductus esset, amore ardens, postquam satis tuta circa sopitque omnes videbantur, stricto gladio ad dormientem Lucretiam venit sinistraque manu mulieris pectore oppresso: „tace, Lucretia, inquit, Sex. Tarqui-

³⁰ T. Kostkiewiczowa, *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów oświecenia*, Warszawa 1984, s. 110–111.

nus sum; Ferrum in manu est; moniere, si emiseris vocem". Cum pavida ex somno mulier nullam opem, prope mortem imminensem videret, tum Tarquinius fateri amorem, orare, miscere precibus minas, versare in omnes partes muliebrem animum. Ubi obstinatum videbat et ne mortis quidem metu inclinari, addit ad metum dedecus: cum mortua iugulatum servum nudum positurum ait, ut in sordido adulterio necata dicatur. Quo terrore cum vicisset obstinatum pudicitiam velut vi trux libido profectusque inde Tarquinius ferox expugnato decore muliebri esset. (I,58,2)

W chwili na około powszechnego uciszenia się, nieszczęsny wewnątrz utkwiony miłości rozpala pożar. W same pierwospy porzuca łożo, idzie do spoczywającej Lukrecji, staje jej nad karkiem z gołym w prawicy bułatem, lewicą tłoczy jej drżącą pierś, i tę, razem czyni do niej odezwę: „Milcz Lukrecjo, Sextus—em Tarkwinii. Oto zabójcze żelazo, umrzesz, jeżeli słowo uronisz. Na wpół śpiąca i przestraszona, żadnego przed sobą nie widzi ratunku. Tarkwinii rozczuła się, wynurza swą do niej miłość, błaga, zebrze, razem do próżb miesza groźby, wymyśla podstępne wybiegi, niewieści umysł i tklivość na wszystkie głaszcze strony. Nie udaje mu się stałej i mężnej, nawet wymierzonym ciosem śmierci zwalczyć. Chwyta za ostrzejszą i sroższą broń hańby: odkazuje się podłe zamordowanej, trupa obnażonego niewolnika rozpostrzeć kartując pozór, jakoby na bezecnem podchwyciona cudzołoztwie, życiem zbrodnię opłaciła. Wściekła lubieżność niczem niepożywszy cnoty, nakoniec tą wszetecznej sprośności pokonała trwogą.

Autor przekładu nie uniknął moralizatorskiego piętna, typowego dla oświecenia, budując atmosferę grozy wokół patrycjuszki oraz oceniając *a priori* zachowanie Sextusa Tarkwiniusza. Ossoliński *circa sopitique omnes* oddał aż dwukrotnie: „w chwili na około powszechnego uciszenia, w same pierwospy”, a więc zastosował synonimie, której nie ma u Liwiusza. Co więcej, pierwsze zdanie tłumaczenia nie jest przekładem tekstu Liwiusza, a interpretacją tłumacza, który kładzie nacisk na budowanie napięcia. Zgrabną aliterację *amore ardens* oddał przez „nieszczęsny wewnątrz utkwiony miłości Sexta rozpala pożar”. Wydaje się, że Ossoliński, tworząc deskrypcję tragicznej w skutkach sytuacji, starał się ów tragizm podkreślić, dodając od siebie słowa wyjaśniające zaistniałe okoliczności i, jak wcześniej wspomniałam, uściślając opis Liwiusza. Niepotrzebnie, gdyż zabieg tłumacza w istocie tylko zaciemnił obraz tragicznego losu kobiety. Trudno na przykład zrozumieć, po co dodaje od siebie, że gwałciciel trzymał miecz w prawej ręce. Z tekstu Liwiusza jasno to wynika, gdyż historyk opisuje, co robił lewą. Sekstus, zwracając się do zaskoczonej Lukrecji, mówi o mieczu jedynie *ferrum*, a Ossoliński dodaje **zabójcze żelazo**, prawdopodobnie by jeszcze bardziej „przestraszyć” kobietę. W kolejnym zdaniu tłumacz zgubił Liwiański tragizm, do którego, jak się wydaje, sam dążył. Patawińczyk, pisząc *nullam opem, prope mortem imminensem videret*, stworzył nastrój zagrożenia sytuacją bez wyjścia, gdyż Lukrecja nie widziała żadnej możliwości ratunku i tylko śmierć jej pozostała. Natomiast Ossoliński przetłumaczył tylko pierwszą część: „żadnego przed sobą nie widziała ratunku”. Nie wspomina o śmierci. Warto przywołać jeszcze ostatnie zdanie z porównywanych fragmentów. W przekładzie Władysława Strzeleckiego, zgodnym z oryginałem, brzmi ono:

Przez tę groźbę, jak gdyby przemocą dzika żądza wzięła górę nad niezachwianą moralnością, a Tarkiniusz odjechał upojony triumfem ze zwycięstwa nad cnotą³¹.

Zdanie zamykające ten fragment u Ossolińskiego jest swobodną interpretacją oryginału o charakterze moralnie nacechowanej *conclusio*. Hrabia, który interesował się Seneką Młodszym, miał chyba skłonność do konstruowania scenek, które mogły być później przedmiotem etycznego namysłu.

Podsumowując powyższe rozważania, należy wyrazić szacunek dla hrabiego Ossolińskiego, autora pierwszego polskiego przekładu ksiąg Liwiusza na język polski. Humanista, człowiek czynu i patriota, nie załamał się ani utratą wzroku, ani rozbiorami. Przełożył dzieje Rzymu *Ab Urbe condita*, by przypomnieć rodakom bogactwo ich języka i tym samym zniechęcić do trwającej już w Polsce mody na „francuszczyznę”. Należy też zauważyć i docenić świadomość tłumacza. Zarówno przyjęta metoda pracy, jak i uwagi metatekstowe świadczą o pogłębionej refleksji translatorskiej, nieodbiegającej od współczesnej teorii przekładoznawstwa. Niestety, zdecydowanie gorzej wypadła praktyka. Przytoczone próby analizy porównawczej wybranych fragmentów Liwiusza i ich przekładu przez Ossolińskiego potwierdzają krytyczny osąd historyków literatury. Hrabia posługuje się długimi, wielokrotnie złożonymi zdaniami, niejasnym stylem. Nie zawsze trafnie rozumie Liwiusza, dobiera nie to znaczenie słowa, na jakie wskazuje kontekst. Chociaż, jak wcześniej wspomniałam, jego zdania są nieraz dłuższe od Liwiańskich, to jeszcze dodaje od siebie epitety czy nawet całe frazy. Prawdopodobnie robi to po to, by wydobyć i tak już dobrze widoczny w tekście oryginału dydaktyzm. Nie sądzę, by zaletą były słowa i zwroty, które już w osiemnastym wieku były archaizmami. Należą do tej grupy m.in.: *gatluch*, czyli hałas, gwar³², *pierwospy*, czyli pierwsza część nocy³³, *pozór*³⁴.

Trzeba więc przyznać, że pierwszy polski przekład Liwiusza nie jest udany. Ciekawe i godne uwagi są natomiast okoliczności jego powstania oraz cele nakreślone przez tłumacza. Warto również upamiętnić postać hrabiego Ossolińskiego, chociażby ze względu na jego niezaprzeczalny wkład w kulturę polską jako fundatora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

³¹ Tytus Liwiusz, *Dzieje od założenia miasta Rzymu*, s. 82.

³² *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. VII, s. 184, Wrocław–Warszawa 1973. Słowo to nie występuje w *Słowniku Języka Polskiego* autorstwa M. Samuela Bogumiła Lindego, wydanie drugie, poprawione i pomnożone staraniem i nakładem Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, Lwów 1860, reprint Warszawa 1995.

³³ *Słownik Staropolski*, t. VI, Warszawa 1970–1973, s. 108.

³⁴ *Ibidem*, s. 548.

Bibliografia

- Jabłońska W., *Ossoliński Józef Kajetan*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIV, Warszawa 1979, s. 416–421.
- Kostkiewiczowa T., *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów oświecenia*, Warszawa 1984.
- La Harpe J.F. de, *Le Lycée, ou cours de littérature*, vol. 18, Paris 1798–1804.
- Livii Titi, *Ab urbe condita libri*, editionem primam curavit Guilelmus Weissenborn, editio altera, quam curavit Mauritius Müller, pars I, lib. I–VI, Lipsiae 1910,
- Liviusz Titus, *Dzieje od założenia miasta Rzymu. Wybór*, przeł. i oprac. W. Strzelecki, Wrocław 2004.
- Livius Titus, *Dzieje rzymskie od założenia miasta*, t. I, przeł. A. Kościółek, wstęp J. Wolski, oprac. M. Brożek, Wrocław 1968.
- Livius Titus, *Römische Geschichte von Erbauung der Stadt an: nach Drakenborchscher Ausgabe aus dem Lateinischen übersetzt und mit Anmerkungen versehen von Gottfried Grosse*, Franz 1798.
- Tacyt, *Kaia Korneliusza Tacyta Dzieła wszystkie*, przekładania A.S. Naruszewicz S.J., t. I–III, Warszawa 1772–1783.
- Ossoliński J.K., *Rozmowy Pyrra z Fabrycjuszem o dostatkach i ubóstwie obywatelskim według Liwiusza*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1771, 3/cz. 3, s. 209–222.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. VII, Wrocław–Warszawa 1973.
- Słownik staropolski*, t. VI, Warszawa 1970–1973.
- Ziętarska J., *Sztuka przekładu w poglądach polskiego Oświecenia*, „Studia z okresu Oświecenia”, t. X, Wrocław–Warszawa 1969.

TYTA LIWIUSZA DZIEJE RZYMSKIE HRABIEGO OSSOLIŃSKIEGO. PIERWSZY POLSKI PRZEKŁAD AB URBE CONDITA

Streszczenie

Artykuł jest poświęcony pierwszemu, niekompletnemu przekładowi na język polski dzieła *Ab Urbe condita* Tytusa Liwiusza. Tłumaczem był niewidomy hrabia, Józef Maksymilian Ossoliński, absolwent jezuickiego Collegium Nobilium w Warszawie. W kontekście uwag zamieszczonych we wstępie do swego przekładu, tłumacz jawi się jako osoba w pełni świadoma trudności, jakie mogą pojawić się w trakcie pracy. Jednocześnie jego poglądy na tłumaczenie korespondują z tymi, które głosili teoretycy i praktycy sztuki przekładu polskiego Oświecenia. Przeprowadzona w artykule analiza porównawcza trzech fragmentów oryginalnego tekstu Liwiusza i przekładu Ossolińskiego pokazuje słabe strony oświeceniowego tłumaczenia: długie, zawile zdania, nadużywanie archaizmów, stosowanie kwiecistych metafor oraz wzbogacanie treści oryginalnej. Chociaż sam przekład nie odpowiada dzisiejszym standardom, to jednak warto docenić trud Ossolińskiego. Ociemniały hrabia podjął się pracy nad przekładem nie tylko, by „pogodzić się” z kalectwem, ale też ze względów patriotycznych. Chciał pokazać młodzieży piękno i bogactwo języka polskiego w okresie fascynacji językiem i kulturą francuską.

Słowa kluczowe: Ossoliński, Liwiusz, polskie oświecenie, tłumaczenie, historiografia

THE FIRST POLISH TRANSLATION OF LIVIUS' "AB URBE CONDITA"
BY COUNT JÓZEF MAKSYMILIAN OSSOLIŃSKI

S u m m a r y

This article is devoted to the first, incomplete, Polish translation of Livy's *Ab Urbe condita*. The translation was done by the blind count Józef Maksymilian Ossoliński, alumnus of Jesuitic Collegium Nobilium in Warsaw. Considering the comments in the preface directed to a reader, the translator appears to be a mindful person aware of difficulties of his work. Nevertheless, his 'translatoric operations' fully coincide with the translation theory. The comparative analysis of the three arbitrarily chosen excerpts of Livy's *Ab Urbe condita* shows the weak points of translators craft, which are: an overuse of archaic words, building too long sentences, using flowery metaphors. Although, the translation itself doesn't live up to the modern translatoric standards, it is important to acknowledge the validity of Ossoliński's work. As he writes in the preface, Polish historians aim was to fight for a restitution and preservation of a language purity. Through his translation Ossoliński wanted to show the richness and beauty of Polish language to his readers.

Keywords: Ossoliński, Livius, translation, Polish Enlightenment, historiography